

M.
B. P.
Łódź

KURJER WIECZORNY

PRENUMERATA: w Łodzi z ogłoszeniem
oraz na prowincji z prze-
słanką pocztową wynosi
755 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 150.—, nekrologi mk. 100.—, awycajne
(po tekście) mk. 80.—
Zamieszkiwane o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Nr. 162.
Cena numeru pojedynczy. **30 mk.**

Nr. 162.

ŁÓDŹ

Rok II.

Czwartek 20 lipca 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Rząd od P. S. L. do K. P. K. Nowa próba utworzenia rządu centrowego.

Warszawa.

Ujęcie sprawy mordu na Pradze.

Jeszcze dnia 25 lutego b. r. w domu Nr. 1 przy ul. Marcinkowskiego na Pradze została zamordowana w mieszkaniu własnym 43-letnia Anna Ciarkowska, której mąż z zawodu rzeźbiarz, przebywał od 1905 roku w Ameryce. Mąż ów co miesiąc przysyłał żonie i zamieszkałej z nią 18 l. córce Zofii przeciętnie po 20 dolarów. Niewykryty do onegdaj sprawca zamordował Ciarkowską zapomocą kilku uderzeń żelazkiem do prasowania — w głowę.

Dochodzenie w sprawie ujęcia zbrodniarza powierzone zostało przodownikowi-wywiadowcy urzędu śledczego, Stępczyńskiemu.

Onegdaj wieczorem Stępczyński aresztował sprawcę tej zbrodni, na Nowym Świecie. Jest to 22-letni Józef Skibiński, dezertor, nigdzie nie zameldowany, bardzo daleki kuzyn Ciarkowskich. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Skibiński przyznał się do popełnienia zbrodni i bardzo szczegółowo opowiadał fakt dokonania i motyw zbrodni. Skibiński, typ wielkiego degenerata: okradł swych rodziców i kuzynów, za co odsiedział 3-miesięczne więzienie. Nazajutrz po wyjściu z więzienia, zrozpaczony rzekomo brakiem środków do utrzymania — powziął myśl zamordowania i ograbienia Ciarkowskiej. Przyszedłszy do mieszkania rano, gdy Ciarkowska chesała się jeszcze Skibiński zaczął z nią rozmawiać, przyczem wyczekawszy odpowiedniego momentu, gdy C. miała włosy opuszczone na twarz, schwycił ją silnie za gardło, powalił na podłogę i zamierzał udusić. Wtedy napadnięta zaczęła prosić i błagać temi słowami:

„Józiu, nie zabijaj mnie, daruj mi życie, a oddam ci wszystkie pieniądze“. Mimo to, Skibiński schwycił leżącą w pokoju przy piecu żelazko do prasowania i zaczął zadawać cios za ciosem w głowę tak długo, aż ofiara jego nie wyzionęła ducha.

Zbrodniarz następnie umył zbrodzone krwią ręce i otworzył szafę, z której zrabował palto damskie, kilka sukien, bluzek i bieliznę oraz 10,000 mk. gotówką. Zapakowawszy łup, zbrodniarz najspokojniej wyszedł, przechodząc w bramie o kolo dozorczy. Zrabowane rzeczy Skibiński sprzedał w kilku punktach miasta na bazarach ogółem za 30,000 mk., poczem postarał się o fałszywy paszport ze swoją fotografią na nazwisko Skapińskiego Stanisława i za tem nazwiskiem spokojnie grasował bądź w Warszawie, bądź na prowincji. Po pewnym czasie znowu został skazany za kradzież na miesiąc więzienia i zaledwie przed 4 tygodniami został zwolniony, gdy oto onegdaj znowu powędrował za kratę więzienną.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś! Dziś!
„Romans córki
gałganiarki“

P. Skulski na drodze do „nawrócenia“.

W dniu dzisiejszym klub „Wyzwolenie“ zgłosił do przedstawicieli grup centro-lewicowych wniosek, aby

zażądać od marszałka zwołania komisji głównej dla rozpatrzenia sytuacji.

Klub „Wyzwolenie“ motywuje swój wniosek tem, że Naczelnik państwa odesłał pana Korfanteo do jego mocodawców, a ponieważ temi mocodawcami są członkowie komisji głównej, przeto komisja powinna się zebrać in corpore, aby sytuację rozpatrzyć. Dla zastanowienia się nad wnioskiem „Wyzwolenia“ odbędzie się o godz. 4-ej po południu posiedzenie przedstawicieli klubu centrowo-lewicowego.

„Centro-praw“ w myśl wczorajszych swoich układów

nie wykazuje żadnej aktywności.

Jedynie przedstawiciele Klubu pracy konstytucyjnej pp. Baworowski i Federowicz rozpoczęli dziś od rana.

układy z p. Witosem, które trwały przez całe rano.

Przedmiotem tej rozmowy była

kwestja możliwości utworzenia centrum od P. S. L. do K. P. K.

Do tego centrum zatem należałyby następujące kluby: P. S. L., rady ludowe, mieszczanie, Klub Pracy Konstytucyjnej i dzicy. Mówiono także o możliwości przyłączenia się do tej konfiguracji stronnictwo

Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Na to jednak liczyć nie należy, aczkolwiek

w Belwederze dopiero wówczas uważano by sytuację za dostatecznie wyjaśnioną dla podjęcia wspólnej z nowym centrum inicjatywy.

Jest nadzieja, że bez oczekiwanego na nawrócenie p. Skulskiego da się znaleźć wyjście z sytuacji po pogrzebaniu inicjatywy p. Korfanteo.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Gabinet de Facty otrzymał od izby votum nieufności.

RZYM, 19 lipca (Pat.). Izba przyjęła wniosek, wyrażający votum nieufności dla rządu 280 przeciw 102. De Facta złożył na ręce króla dymisję, Król zastrzegł sobie decyzję.

RZYM, 20 lipca (Pat.). Stefani, Uchwalenie votum nieufności dla rządu Facty, poprzedziła dyskusja, w czasie której przywódca faszystów Mussolini nazwał **rząd zbyt słabym, ażeby mógł sprostać obecnej sytuacji.** Jeśliby z obecnego przesilenia miała wyniknąć gwałtowna reakcja przeciwko faszystom, wówczas ci ostatni byłiby zmuszeni wystąpić przeciwko niej z największą energią. Członek partji ludowej Gromsi wśród nieustannych przerywań ze strony prawicy wskazywał na katastrofalne skutki wojny domowej. Socjalista Turatti zaznacza, że rząd jest jeńcem faszystów. Dziś, mówił Turatti, powinno się rozstrzygnąć, czy Włochy będą krajem cywilizowanym, czy mają popaść w stan barbarzyństwa.

Krwawe walki faszystów z socjalistami.

RZYM, 20 lipca (Pat.). Sytuacja wewnętrzna w związku z ostatnimi walkami faszystów jest bardzo poważna. Faszysty podpalili dom ludowy i zdemolowali kooperatywę robotniczą w Nowarze. W odpowiedzi na to ogłoszono strejk powszechny. W Nowarze, w Filigagli i Anconie stanęły fabryki, doki, tramwaje, drukarnie dzienników, zamknięte są także teatry i sklepy.

RZYM, 20 lipca (Pat.) — Ostatnie zajście z faszystami wzmogły opozycję frakcji socjalistycznej, która dąży wyraźnie do obalenia gabinetu de Facty.

Dziś socjaliści złożyli wniosek nagły tej treści: „Parlament wzywa rząd do energicznej obrony wolności i opieki nad życiem obywateli i ich mieniem oraz do zagwarantowania swobody wypełniania mandatów polskich.“

RZYM, 20 lipca. (Pat.). Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komitetu obrony robotniczej. Komitet rozważywszy sytuację wewnętrzną wyłonił tajny komitet, celem obrony proletariatu przed faszystami. Wszystkie organizacje robotnicze zostały podporządkowane temu komitetowi.

RZYM, 20 lipca. (Pat.). Uporczywe pogłoski o koncentracji faszystów pod Rzymem oraz o zamiarze ich zawładnięcia stolicą, wywołują tu niepokój. Arditi odbyli posiedzenie organizacyjne w sprawie ewentualnej obrony miasta, przyczem powiększono liczbę ich batalionów. (Arditi są to organizacje robotnicze, które powstały dla walki z faszystami. Przyp. Red. P. A. T.).

Bolszewicy o zerwaniu konferencji haskiej.

Zamiast umowy wspólnej zawrą sowiety umowy oddzielne.

MOSKWA, 20 lipca (A. W.). — „Izwestia“ piszą o zerwaniu konferencji haskiej. Zerwanie konferencji nastąpiło pod wpływami Francji i Ameryki. Nie mamy powodu się martwić. Zamiast wspólnej umowy zawrąmy umowy oddzielne z Anglią, Włochami, Szwecją, Czechosłowacją i Polską nie boimy się obecnie odosobnienia ekonomicznego tak, jak nie boimy się interwencji.

Echa wypadków wileńskich.

Rabin Rubinstein przed komisją sejmową w Wilnie.

Sejmowa komisja śledcza wysłana do Wilna celem zbadania na miejscu znanych zająć, zaprosiła również rabina Rubinsteina, nie jako świadka naoczego, ale jako przedstawiciela ludności żydowskiej. Członkowie komisji zwrócili się do rabina z prośbą, by wypowiedział się w sprawie przyczyn ekscesów antyżydowskich.

Rab. Rubinstein oświadczył, że uważa przybycie p. Jakay-Chamca do Wilna, jego odczyty o tendencji antysemitkiej i krzycząca ich reklama, za bezpośrednią przyczynę zająć. Głębszą przyczynę stanowi świadoma celu propaganda antysemitka, uprawiana przez pewne koła w słowie i piśmie. Ona to przygotowała grunt podatny pod ostanie wykroczenia antyżydowskie z dnia 2 lipca, które, jak to jest całkiem wiadome, były poprzednio zorganizowane. Fakt ten stwierdza również umiarkowana prasa polska oraz wynik rewizji, przeprowadzonej u aresztowanych, a których znaleziono rozmaite narzędzia pogromowe. Na zapytanie, jakie żywioły brały udział w ekscesach, stwierdza rab. Rubinstein ku swemu ubolewaniu, że nie brakło zarówno akademików, jak i osób wojskowych.

Pamiątkowy medal górnośląski.

PARYŻ, 20 lipca (Russpress). — Komisja międzysojusznicza górnośląska zdecydowała na zasadzie postanowienia z dnia 5 września 1921 roku ufundowanie górnośląskiego medalu pamiątkowego, przeznaczanego dla osób, które przyczyniły się do utrzymania spokoju i porządku na Górnym Śląsku w czasie rządów komisji międzysojuszniczej. Komisja ułożyła już spis osób (w liczbie 30 tys.), które mają otrzymać odznakę górnośląską.

Fałszywe wiadomości.

ROWNE, 20 lipca (Russpress). Z powodu pogłosek, jakie obiegły prasę o zjawieniu się cholery w Równem, po urzędowym zbadaniu sprawy przez władze magistrackie i dozór sanitarny ustalono niezbicie, że miały tu miejsce jedynie ostre wypadki choleryny, w liczbie trzech. Pomimo to magistrat wobec niebezpieczeństwa zawleczenia epidemii cholery w Rosji sowieckiej zarządził szereg środków ochronnych.

Echa morderstwa Rathenau'a.

BERLIN, 20 lipca (Pat.). Policja państwowa przedsięwzięła dokładną rewizję w zamku Saaleck i stwierdziła, że Koern nie zastrzelił się sam, lecz został trafiony kulą w głowę przez urzędnika policji. Jest prawdopodobnem, że Fischer widząc śmierć Koerna, odebrał sobie życie.

Transport do Rosji.

RYGA, 19 lipca. (Pat.). Transport do Rosji sowieckiej przez państwa bałtyckie w ostatnich czasach wybitnie się zmniejszył. Przez Łowę, zamiast poprzednich 250 wagonów miesięcznie, idzie obecnie do Rosji 60 wagonów.

Fiasco haskie.

Po fiasco genueńskim przyszła kolej na fiasco haskie. Jedno i drugie było nieuniknione. Roztrąbiona na cały świat ewolucja so-wietów była poprostu żartem. Istniała ona jedynie na papierze. Nie było zupełnie potrzeby zwoływania dwu konferencji i absorbowania w ciągu sześciu miesięcy opinii publicznej, aby przekonać się o tem. Wielka jest odpowiedzialność ludzi, którzy przez swą ignorancję, naiwność, fałszywe domysły, wywołali cały szereg przesileń, aby wreszcie dojść do takich rezultatów. Czy przynajmniej obecnie będziemy mogli mieć nadzieję, że lekarze chorej Europy zajmą się innymi sprawami, a nie jedynie sowietami, jak to się działo dotychczas. Sumienie nasze będzie tembardziej spokojne, że p. Krassin oświadczył w podkomisji długów, iż stan rolnictwa w Rosji jest zadawalający i nima zupełnie potrzeby posyłania tam zboża dla wyżywienia ludności.

Posiedzenie podkomisji majątków prywatnych było decydujące. Na wszystkie pytania sir Philpa Lloyd Greame'a, który temu posiedzeniu przewodniczył, Litwinow odpowiedział wymijająco. Delegacja brytyjska żywiła jeszcze pewne nadzieje, szczególnie na skutek poufnego oświadczenia p. Krassina, które rzekł na ucho p. Greame'owi następujące, iście sowieckie słowa: „Nie zwracaj pan uwagi na nasze oświadczenia urzędowe, wygłaszamy je wyłącznie dla galerji, ale liczę pan na naszą dobrą wolę: pragniemy szczerze porozumienia”. Nigdy, na żadnej konferencji nie byliśmy świadkami podobnego cynizmu.

Opanowany przez doktryny empiryczne bolszewików, sir Greame, postanowił wyświetlić kilka zagadnień i faktów, pozostawiając na boku nie tylko zasady, ale i wszelkie idee natury ogólnej. Zażądał więc od Litwinowa sprecyzowania niektórych warunków, jakie nawet najodważniejsi kapitaliści uważali za konieczne w razie zaangażowania swych kapitałów lub przedsiębiorstw w Rosji. Litwinow był tem zaskoczony, nawet oburzony. Odmówił udzielenia wszelkich szczegółów.

Sprzeciwił się on systemowi dyskusowania punktu po punkcie. Odmawiając wszelkich praw dawnym właścicielom, oświadczył, że ci ostatni winni zawrzeć oddzielne kontrakty z rządem sowieckim. Pan Krassin dorzucił, że będą musieli również dojść do specjalnej umowy w sprawie przewozu swych towarów kolejami rosyjskimi, ponieważ wszystkie one zostały znacjonalizowane. Zakończył on następującym uroczystym zapewnieniem: „W obecnej dobie rząd w Rosji jest bardziej trwały, niż w każdym innym państwie. Rosja jest krajem, gdzie ryzyko lokowania kapitałów jest najmniejsze, gdyż myśmy już przeszli naszą rewolucję, podczas gdy inne narody muszą ją jeszcze przeprowadzić”.

Sir Greame nie dał się wywieść w pole. Kontynuując swe badania, zapytał przedstawicieli sowietów, czy mają oni zamiar udzielić pewnych odszkodowań dawnym właścicielom. „Dopóki nie otrzymamy kredytów, odrzekł Litwinow, nie możemy marzyć o wypłacie odszkodowań”.

Uważając ten moment za wysoce korzystny do podjęcia ofensywy, Litwinow zwrócił uwagę przewodniczącemu, że Lloyd George publicznie przyznał sowietom

Reparacja, pożyczka i pakt gwarancyjny.

Moratorium pod warunkiem kontroli finansowej.

Próba Anglii wciągnięcia do rokowań Ameryki.

(Telegram własny „Kurjera Wieczornego”).

Berlin, 20 lipca. Zamordowanie Rathenau'a i ruch, jaki ten fakt wywołał w życiu politycznym Niemiec, zeszły obecnie na plan drugi, wobec zainteresowania, jakie budzi tutaj ciężki kryzys gospodarczy. Wolno poruszać się walec reparacyjny, ale jednak się porusza. Nawet jeśli wiadomości, że komisja gwarancyjna ustaliła zadłużenie rządu niemieckiego, wywołały tu poruszenie, to jednak nie zmieniło to faktu, że długoterminowe moratorium będzie Niemcom przyznane, prawdopodobnie pod bardzo możliwym warunkiem surowej i daleko sięgającej kontroli finansowej.

Ten warunek zostanie postawiony na żądanie Francji, która z niezadowolaniem spogląda na obecne

stosunki w Niemczech, i zaczyna wierzyć w dojsię do skutku międzynarodowej pożyczki dla Niemiec. Poza tem zdaje się, że Anglia jest nareszcie zdecydowana uczynić pierwsze kroki w celu uregulowania sprawy długów pomiędzy sprzymierzeńcami, aby w ten sposób wciągnąć do rokowań Amerykę. O technicznych szczegółach tego planu nie jeszcze nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak zawarcie paktu gwarancyjnego pomiędzy Francją i Anglią zostanie wysunięte na pierwszy plan, ponieważ inaczej żądanie amerykańskie co do ograniczenia zbrojeń we Francji, jako warunek umorzenia długów, nie będzie mogło być wypełnione. W tym szczególnym kole obraca się obecnie świat.

Kampanja przeciw traktatowi wersalskiemu.

Prowadzą ją bolszewicy w obronie Niemiec.

KOWNO, 20 lipca (A. P.) — Cała rosyjska prasa rozpoczęła systematyczną kampanję za przeprowadzeniem radykalnej zmiany traktatu wersalskiego.

Pisma sowieckie nazywają traktat ten „babiołską wieżą ludzkiej głupoty” i „zamachem na europejską cywilizację”. Upadek narodu niemieckiego ma daleko donioslejsze znaczenie, aniżeli przypuszczać mogą ograniczeni umysłowo przywódcy francuscy. Rozchodzi się przecież o nie więcej, jak o los i przyszłość kultury europejskiej. Gwałtowny spadek marki niemieckiej powinien być ostatnią przestrogą pod adresem szaleńców francuskich narodowego bloku. Katastrofa posunęła się już tak daleko, że pośredki nic tu już nie pomogą i mędrcy wersalscy powinni położyć nad dziełem swem krzyżyk i zaprowadzić w Europie nowy polityczny i gospodarczy ład.

Gwałtowne te napaści rosyjskie tłumaczyć można jedynie tylko wściekłością sowietów, że ani w Genui, ani w Hadze nie udało im się przeprowadzić swego programu.

Bankructwo Konferencji haskiej.

Z bolszewikami nie można dojść do porozumienia.

PRAGA, 20 lipca (Russpress) — Z powodu wiadomości o bliskim rozwiązaniu konferencji haskiej „Narodni Listy” piszą: Narady ekspertów w Hadze należy uważać za skończone. Zakończyły się one bez powodzenia, lecz z jednym wynikiem, a mianowicie: stało się jasnym, że finansowi i ekonomiczni specjaliści państw europejskich przy najlep-

szych nawet chęciach nie dojdą do zgody z delegatami moskiewskimi. Po długich i nużących pertraktacjach ustalono tylko, że pozostanie i nadal wszystko jak dotąd: władza sowiecka bez kredytów znajduje się w ciężkim położeniu, a wśród państw europejskich ani jedno nie zdecydowało się pożyczyc bolszewikom złote miljarde.

Z niemieckiego ruchu monarchistycznego.

Nowa tajna organizacja akademicka.

WROCLAW, 20 lipca. (A. P.) Sledztwo policyjne prowadzone przeciwko głównym przywódcom akademickiego związku „Hochschulring deutscher Art” wykazało interesujące szczegóły o tajnej organizacji. Okazało się, że począwszy od września ubiegłego roku aż do lipca roku bieżącego odbywali akademicy pod dowództwem kilku wojskowych czysto-militarne ćwiczenia na górzystym terenie w pobliżu Glatzu. Głównymi przywódcami byli tu bracia Heinrich i Dietrich von Sedlitz. W ostatnich ćwiczeniach tegorocznych uczestniczył również w charakterze instruktora wojskowego kapitan policji państwowej, którego obecnie aresztowano. Członkami organizacji tej byli przeważnie studenci, gimnazjaliści i profesoro-

wie, którzy należeli częściowo również do niemiecko-ludowego związku „Schutz i Tritzbund”.

Po uniwersytetach i politechnikach uprawiano gorącą propagandę za tem, ażeby studenci uczestniczyli w t. zw. „kursie wycieczkowym”, który nie był niczem innem jak ćwiczeniem wojskowym. Jak wynika ze skonfiskowanego materiału wyznaczył książę Fryderyk Henryk pruski „Hochschulringowi” specjalne kwatery. Cała organizacja miała charakter czysto — wojskowy i odbywała ćwiczenia w marszu, strzelaniu, obsługiwaniu karabinów. Przy ćwiczeniach tych strzelano ostrymi nabojami. Skąd broń i amunicja pochodziły, nie zdołano jeszcze dotąd ustalić.

Kryzys ministerjalny na Łotwie.

RYGA, 20 lipca (A. P.) Wszelkie wysiłki partji łotewskiego parlamentu, ażeby zażegnać kryzys gabinetu przez wysunięcie nowych kandydatów do tek ministerjalnych

nie miały, jak dotąd, powodzenia. Znosi się na to, że przyszły gabinet nie będzie gabinetem partyjnym, lecz fachowym.

prawo unarodowienia i wywłaszczenia majątków prywatnych. Należy przyznać, że był to cios dobrze wymierzony. Rzeczywiście Lloyd George, uniesiony pragnieniem dojsia do porozumienia z sowietami, wyraził podobny pogląd w Genui. Sir Greame ugiął się pod tym ciosem. Ośmieliło to Litwinowa, który rzekł, że przyjechał tutaj po kredyty, i delegaci so-

wieccy nie będą dyskutowali kwestji uznania długów i zwrotu dóbr prywatnych, dopóki nie będą mieli kredytów w kieszeni.

Po tem oświadczeniu sir Greame przyszedł do siebie, oświadczył on, że wszelka dalsza dyskusja jest zupełnie zbyteczna, i zamknął posiedzenie. Los konferencji haskiej był już przesądzony.

Lector.

Zabezpieczenie na starość w Danji i u nas.

Haniebne zaniedbanie. — Uczmy się u obcych.

Kraków, 17 lipca.

Krajem, który rozwiązał u siebie najpomyślniej, najsprawiedliwiej i najszlachetniej zagadnienie pomocy społecznej, jest niewątpliwie Dania.

Opieka nad słabszymi członkami społeczeństwa, jakimi są dzieci, kobiety, starcy, pojęta tam została w duchu najszlachetniej rozumianych uczuć humanitarnych, a równocześnie bardzo praktycznie. Na uwagę zwłaszcza zasługuje sposób, w jaki zapewniono ludziom bezpieczną starość; i nasze państwo mogłoby się w tej mierze wiele nauczyć z duńskiej księgi ustaw.

Uchwalono tam mianowicie ustawę, podług której każdy obywatel czy obywatelka duńska po ukończeniu 55 lat życia, ma prawo do utrzymania na koszt państwa, o ile nie posiada oczywiście własnych zasobów lub też ma je niewystarczające.

Pomoc ta nie krępuje, nie upokarza, nie jest jałmużną, zostawia obdarowanemu zupełną swobodę urządzania się jak najdogodniej. Polega ona na pensji, przystosowanej do potrzeb, a także na dostarczeniu mieszkania taniego lub całkiem bezpłatnego.

Służąca, rzemieślnik, inteligent, ludzie słowem, którzy pracowali uczciwie całe życie, lecz nie zdołali sobie oszczędzić zapasu grosza na starość, nie są mimoto skazani na żebranie lub przymieranie głodem, jak się to dzieje u nas. Zebractwo wogóle nie istnieje w Danji.

Przed uchwaleniem ustawy, podnosiły się jednak i w Danji głosy przeciw niej, w obawie, że obciąży ona nadmiernie skarb państwa i zmniejszy przedsiębiorczość jednostek, które oglądać się będą na pomoc państwa, mimo to ustawa przeszła i obowiązuje dziś w całej Danji. Pełowe kosztów ponosi rząd, połowę gmina, prócz tego społeczeństwo z całą ofiarnością przykłada się do wspierania tego humanitarnego dzieła.

Istnieje w Danji mnóstwo le-gatów na ten cel, które mnożą się z każdym rokiem.

W Kopenhadze i innych miastach duńskich, w każdej dzielnicy, na każdej niemal ulicy, znajdują się domy starości. Nie są to broń Boże przytulki, lecz zwykłe domy, w których zbliżające się ku starości osoby, lub też pary małżeńskie, wynajmują sobie mieszkania po bardzo umiarkowanych cenach.

Czynsz płacony przez takich lokatorów zmniejsza się z każdym rokiem, a wreszcie dochodzi do zera tak, że mieszkanie staje się całkiem bezpłatne i służy do śmierci.

Pensja wypłacana starcom nie jest biurokratycznie ustalona, lecz stosuje się do każdorazowych potrzeb i do stanu cen towarowych.

Ze przytem społeczeństwo duńskie jest uczciwe, nie przychodzi nikomu na myśl nadużywać dobrej wiary władz i nie było wypadku, aby kasa państwowa poniosła uszczerbek, obdarowując osoby nieuprawnione.

Jedynym motywem, który odbiera starcom prawo korzystania z pomocy państwa, jest popełnienie czynu haniebnego, lub nałóg pi-jaństwa. Dla takich ludzi istnieją osobne instytucje.

Ten przykład Danji powinien dać dużo do myślenia naszym urzędowym i nieurzędowym specjalistom do spraw humanitarnych. Nie możemy oczywiście odrazu wprowadzić tak wspaniałej ustawy, lecz powinniśmy do niej dążyć. Los starców został u nas haniebnie zaniedbany, dość wspomnieć, o emerytach, o weteranach.

Cząstkowe zapobiegania nie zaradzą złemu i powodują tylko rozprzestrzenienie środków. Każdy z nas powinien dążyć do rozwiązania tej palącej kwestji, pamiętając o tem, że miarą moralnego i umysłowego poziomu społeczeństwa jest stosunek jego do swych słabych.

Skutki spadku marki niemieckiej na Litwie.

Znikanie towarów z rynku.

KOWNO, 20 lipca. (A. P.) — W związku z obniżeniem się marki niemieckiej, znikają tutaj wszystkie towary. Chłopi nie dostarczają do miasta żywności, a drobni kupcy ukrywają swe zapasy.

W wielu miejscowościach litewskich żąda się zapłaty w walucie amerykańskiej. W Ministerstwie handlu odbyła się w tej sprawie narada z hurtownikami, którym rząd polecił wywarć swego wpływu na kupców detalicznych celem położenia kresu tej rozpaczliwej sytuacji wytworzonej obniżeniem marki niemieckiej.

Przed kilku dniami odbyła się narada komisji budżetowej i finansowej przy udziale prezydenta ministrów i ministra finansów w sprawie ustalenia nowej waluty i wydania nowej emisji. Powzięto rezolucję wzywającą gabinet, ażeby ustawić do emisji nowych banknotów litewskich przedłożono sejmowi litewskiemu jaknajprędzej do aprobaty.

Pierwszy eszelon optantów w Wilnie.

WILNO, 19-go lipca. (A. W.) Przybył tu pierwszy eszelon, składający się ze znacznej liczby optantów, który wyruszył z Piotrogradu dnia 1-go lipca. Poprzednio wysłano tylko nieznaczne grupy optantów, liczące po kilka lub kilkanaście osób. W obecnym eszelonie w ogólnej liczbie 800 repatriantów znajdowało się 200 optantów, wśród których większość stanowi inteligencja. Między innymi najwybitniejsi przedstawiciele kolonii polskiej w Piotrogradzie, jak prof. Władysław Caraffa-Korbut, zaproszony do objęcia katedry na wydziale medycznym uniwersytetu w Wilnie, prof. Kazimierz Caraffa-Korbut, zaproszony na uniwersytety Jagielloński i Wileński, obaj bracia byli profesorami wojskowej akademii medycznej w Pio-

trogradzie, prof. Zenon Orłowski, znany chirurg dr. Wójcik, Kozłowski, bakterjolog, p. Borys Pieczenko, mecenas Adolf Kopeć, inżynierowie Łabuc, Radzikowski i Urbanowicz, Władysław ks. Massalski, b. dyrektor departamentu ministerstwa rolnictwa w Rosji, oraz szereg innych osób.

Przed odjazdem eszelonów odbyło się w Piotrogradzie, w lokalu delegacji reewakacyjnej, zebranie, na którem w czasie przemówień połączonych zaznaczono, że wyjazd tak znacznej liczby inteligencji polskiej z Piotrogradu zamyka niejako chlubne karty dziejów kolonii polskiej założonej niegdyś przez króla Stanisława Augusta, wśród której przebywali Kościuszko, Mickiewicz i wielu innych.

Pierwsza kobieta w dyplomacji.

Panna Nadzieжда Stancziów, córka bułgarskiego posła w Londynie (została mianowana pierwszą sekretarką poselstwa bułgarskiego w Waszyngtonie. Jest to pierwszy wypadek mianowania

kobiety na wybitny postać dyplomatyczny. Dotychczas p. Stancziów, władająca sześciu językami, pełniła obowiązki tłumaczki podczas konferencji pokojowej, oraz w Genui. Liczy 27 lat.

FELJETON.

Gra.

—o—

— Piękny jest nasz ogród. Składa się z trzech, niedawno do porządku doprowadzonych, trawników. Przeto uważajcie, moje dzieci, abyście ich lekkomyślną zabawą nie zniszczyli... Ja sobie tu poczytam książkę, a wy, bawcie się...

— Kiedy nie mamy w co... — odparli chłopcy zgodnym chórem. — Nudzę się! — rzekł Ignas. — Strasznie mi jest nudno!...

— pisknął Leos. — Ogarnia mnie spleen! — zawył Romek.

Wymyśl nam jakąś nową zabawę, wujaszku! — poczęli mnie prosić zdruzzone chłopaki.

— A więc dobrze! Zgadzam się! Zabawimy się w przesilenie gabinetowe!

Chłopcy poczęli z radości skakać i klaskać w dłonie.

— Ale pod warunkiem, że nie zniszczycie ogrodu, nie spustoszycie trawników!...

— Zgadzą się! — Zgadzą się! — A więc dobrze. Ty, Romku, będziesz prawicą. Leos będzie centrum, a Ignas — lewicą. Ta altana będzie Belwederem. Ty, Ignasiu, będziesz jej bronił przed Romkiem i Leosiem.

Chłopcy byli zachwyceni tym pomysłem.

Natychmiast Ignas ściągnął z pod daszy jakąś czerwoną chustkę, owinał się nią i poczęł wykrzykiwać głośnie:

— Niech żyje rząd robotniczo-włosciański!... Niech żyje ośmiodzinny dzień pracy!... Niech żyje socjalizm!... Precz z reakcją!... Precz z wyzyskiem kapitalistycznym!... Towarzysze, zbierajcie składki na fundusz wyborczy!...

A Romek w konfederacie w paski biało-amarantowe dał się: — Precz z żydami, bolszewikami, Niemcami, socjalistami, legjonistami i skamandrytami!... Niech żyje paryski komitet narodowy!... Niech żyje hr. Wittel!... Żądamy unarodowienia handlu i przemysłu!... Precz ze strejkami!...

W najgłupszej sytuacji był Leos. Początkowo nie mógł się zdecydować po czyjej stronie stanąć: Romcia czy Ignasia. Najpierw zaczął zdradzać sympatię do Ignasia. Ale gdy ten zaczął krzyzczeć: „Żądamy upaństwowienia aptek!” — zrobiło mu się niedobrze, skulił się, i zażył na uspokojenie kilka pigułek rycynowych.

Po przyjściu do siebie Leos poczęł się umawiać z Romkiem, i najwidoczniej doszedł z nim do porozumienia, skoro poczęł atakować Ignasia.

Odszedł na bok i obserwował ich.

Po pewnym czasie chłopcy zmienili się w dzikie zwierzęta: Romek — prawica, z pianą na ustach, wył i pisał, Leos — centrum, krył się za niego i wierzał nogami, jak dziki gdyk, Ignas — lewica, wygłaszał płomienne mowy i trzymał w jednej ręce odezwy, a w drugiej zapalony lont.

Byli tak zaciętrzewieni, iż nie sprostali, że poczęli niszczyć trawniki.

— Chłopcy! — krzyknął. — Dość tej okrutnej zabawy!... Niszczycie wasz piękny ogród, który niedawno otrzymaliście w spadku!...

Romek odparł, plując flegmą jadową:

— Tylko ja mam rację!... On jest zdradca!...

A Ignas na to:

— Sepl! Hyjenat! Na szubienicę!...

Leos zaś dał się: — Tylko ja mogę być ministrem!...

Tymczasem naokoło ogrodu zebrał się sąsiedzi i poczęli pękać ze śmiechu.

— Romek, nie daj się! — podjudzał gruby Michel.

— Ignas! Ignas! — ironicznie wył chudy, jak szczapa, Wańka.

— Leos! Leos! Moje ty marzenie! — rzucił kokieteryjnie John Bull.

— Chłopcy! Przestańcie! Na miłość Bogal! Ratujcie ogród!...

Sąsiedzi ujęli się, za ręce i poczęli pisać...

W. Lak.

CO DZIEŃ NIESIE?

LIPIEC

20

Czwartek

Dziś: Czesława. Emil.

Jutro: Praksedy

Wschód słońca o g. 3.39.

Zachód słońca o g. 7.45

Wschód księżyca o g. 2.02 pn.

Zachód księżyca o g. 4.53 pp.

Długość dnia g. 16.06.

Ubyło dnia m. 36

Sprawa podziału węgla górnośląskiego.

Min. przem. i handlu ogłosiło rozporządzenie o utworzeniu komisariatu państwowego do podziału węgla na Górnym Śląsku. Komisariat ten podległy będzie bezpośrednio min. przemysłu i handlu.

Opodatkowanie tymczasowych pozwoleń.

Ministerjum zdrowia publicznego po porozumieniu z ministerjum skarbu, opodatkowało wydawane lekarzom i dentystom tymczasowe pozwolenia na prawo praktyki lekarskiej. Podatek ten wynosi 15.000 marek. Rozporządzenie powyższe obowiązuje wstecz, czyli wszyscy lekarze i dentyści, którzy otrzymali od ministerjum zdrowia publicznego, od czasu powstania, tymczasowe pozwolenia na prawo praktyki muszą zapłacić 15.000 marek. Specjalnie niezamierzonym opłata ta może być rozłożona na t. zw. raty.

400 dzieci polskich z Japoni.

Departament opieki społecznej otrzymał wiadomość o ekspedycji, która drogą morską wiezie z Japoni 400 dzieci sierot po repatriantach polakach. Okręt wiozący dzieci, wylądować w Gdańsku prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

Dzieci, którymi się zajmie departament opieki, rozmieszczone zostaną w schroniskach wielkopolskich.

Nowy zawód dla kalek wojny światowej.

Amerykański Czerwony Krzyż, który ma w swej opiece kaleki wojny światowej, chce zapewnić im utrzymanie, wynalazł nowy zawód dla wszystkich żołnierzy, ociemniałych w wojnie światowej. Zawodem, przy którym każdy ociemniały żołnierz może zarobić na swoje utrzymanie, jest suszenie butelek i naczyń szklanych.

Po szczegółowym rozpatrzeniu ruchów, używanych w tego rodzaju pracy, okazało się, iż niejednym ociemniałym żołnierz zarobi więcej pieniędzy przy swojej nowej pracy, aniżeli zarabiał przed wojną, przed postradaniem wzroku.

O czystości języka polskiego w urzędach państwowych.

Jedno z biur tutejszych otrzymało z Małopolski pismo treści następującej: „Przedkładam napowrót z prośbą o udzielenie zarówno decyzji na sprawozdanie z d... Nr. jak zwrócony równocześnie a załączony tamtejszy akt de fraes 5 maja 1922 nr. X”.

Oczywiście, że personel biura, które otrzymało w sposób powyższy zredagowane pismo, nie wiedziało, o co właściwie chodzi. Nad łamigłówką biurową długo się zastanawiano, na czym, oczywiście, uciepiałaby sprawa biurowa.

Nie rozumiemy, dlaczego do tychczas jest tolerowany zawyżony i nie polski styl w biurach państwowych. Już chyba czas, aby urzędnicy polscy nauczyli się myśleć i mówić po polsku.

Handel europejski szuka dróg ku Sowdepji przez Polskę.

Naszą granicą wschodnią, przez którą może odbywać się handel z sowietami interesują się coraz poważniej państwa zachodnie. Z prasy węgierskiej jest wiadome, że i Węgry interesują się tą granicą i badają jej warunki i stosunki, celem użytkowania jej dla handlu z Rosją. Z Kresów Wschodnich donoszą również że w tym samym celu przyjeżdżają tam badacze miejscowe warunki czeski i anglicy. Finansiści czescy projektują urządzenie dużych składów towarowych na granicy wschodniej.

Medycyna przyszłości

Doniosły wynalazek dr. Kopaczewskiego w Paryżu.

Człowiekiem, który zainteresował tak świat medyczny, prawie jak Einstein, świat matematyków i fizyków, jest nasz rodak z Paryża dr. Władysław Kopaczewski.

Swoją niezwykle ciekawą teorię, dowodzącą, że **człowiek chory jest obiektem podpadającym zarówno badaniu lekarza, jak i fizyka, nie zaś jedynie osobnikiem o chorobliwych symptomatach, oparł on na zjawisku t. zw. anafilaksji.**

Anafilaksję zaobserwował po raz pierwszy profesor Richet w Paryżu. Polega ona na tem, że organizm zwierzęcy, przygotowany wstrzyknięciem dawki obcego ciała (np. serum) do dalszych wstrzyknięć — nagle doznaje wstrząsu, który bardzo często kończy się śmiercią. A więc zamiast ochrony organizmu (profilaksja) nastąpiło coś wręcz przeciwnego (anafilaksja).

Kiedy te zjawiska zaczęły zaprzęcać uwagę lekarzy, zaczęto snuć na ich temat najfantastyczniejsze teorie. Dr. Kopaczewski — lekarz — ale zarówno chemik i fizyk — nie starał się stworzyć żadnej nowej teorii, lecz zjawiska te usiłował badać **na drodze czysto fizycznej.** Od wielu lat pracował on nad kolloidami.

Kolloidy zostały przed 60 laty wyodrębnione przez włoskiego chemika Selmę. Są to stany, stojące na granicy zawiesiny i związku chemicznego. Są więc naprzykład kolloidami, krew zwierzęca, wszystkie inne płyny wydzielane przez organizm, oraz tkanki zwierzęce i roślinne. Główną cechą kolloidów jest nieparność ich stanu, to znaczy ze stanu kolloidalnego łatwo przechodzą w zawiesinę lub związek chemiczny. Przejście to połączone jest dla organizmu z zaburzeniami czynnościowymi.

Dr. Kopaczewski od dziesięciu lat pracował nad słynnym eksperymentem profesora Leduc'a, któremu udało się z rozmaitych połączeń chemicznych otrzymać rzeczywiście cudowne twory, do złudzenia naśladujące rośliny wodne, grzyby i t. p.

Uczony polski stwierdził, że te zjawiska zachodzą wyłącznie i jedynie z kolloidami i wynaczył im należne miejsce. Mianowicie **orzekł on, że do budowania form (i tylko form) w przyrodzie, wystarczają zupełnie siły fizyczne, np. osmoza, dyfuzja, pęcznienie, elektryczność i t. p.**

Po całym szeregu doświadczeń doszedł dr. Kopaczewski do przekonania, że w wypadkach anafilaktycznych, surowica w stanie kolloidalnym wstrzykiwana zwierzęciu powtórnie, napotkawszy w organizmie ślady poprzednio zaszczerpionej surowicy, zostaje na drodze praw czysto fizycznych wytrącona ze stanu kolloidalnego, cząsteczki stałe ściąną się i porwane prądem krwi zatykają naczynia włoskowate płuc. W rezultacie tego zwierzę ginie nie wskutek zatrucia **lecz skutkiem uduszenia.**

Lekarz-fizyk Kopaczewski, zanim zastrzyknie surowicę pacjentowi (większość tych surowic robiona jest na krwi końskiej) zapytuje go, czy ten w ostatnich czasach nie jadł mięsa końskiego, gdyż zachodzi obawa że wówczas nastąpić może wstrząs anafilaktyczny.

Streszczam się: nowoczesny chory jest według dr. Kopaczewskiego **zbiorem kolloidów, będących w stanie zaskłonej równowagi, specjalnie reagujących na prawa fizyki i chemii.** I przede wszystkim tylko na to. W ten sposób, dzięki doktorowi Kopaczewskiemu medycyna coraz bardziej traci znamiona sztuki, stając się coraz czystsza nauką.

Dr. Kopaczewski mieszka stale w Paryżu. Uważa się za polaka. W czasie wojny napisał dużą broszurę o Polsce, obecnie przygotował do druku dzieło o koryfeuszach nauki polskiej chcąc w ten sposób zbliżyć świat naukowy francuski z polskim.

Faktury handlowe i cenniki.

Właściciele przedsiębiorstw handlowych obowiązani są wywieszać cenniki na towary.

W Nr. 52 „Dziennika Ustaw” z dn. 15 lipca ogłoszono rozporządzenie w sprawie obowiązku posiadania faktur handlowych i uwiadczenia cen.

Na mocy tego rozporządzenia właściciele sklepów, magazynów, składów, restauracji, cukierni, kawiarni i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych, mających na celu sprzedaż artykułów powszedniego użytku, **obowiązani są wywiesić w pomieszczeniach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku, przeznaczone na sprzedaż towary i przedmioty powszechnego użytku, oraz uwiadczać ceny bezpośrednio na odnośnych przedmiotach.**

Cenniki winny być wywieszone, względnie umieszczone na widocznym i dostępnym dla nabywcy, względnie spożywcy miejscu i zawierać, oprócz wyszczególnienia towarów i cen, firmę lub nazwisko właściciela przedsiębiorstwa, adres i datę sporządzenia cennika. Okręgowe urzędy walki z lichwą, względnie władze administracyjne i instancje wydawca szczegółowe zarządzenia i przepisy co do sposobów i formy uwiadczenia cen na przedmiotach przeznaczonych

do sprzedaży, zarówno jak i co do sposobów i formy sporządzania i wywieszania cenników.

Zakazuje się pobierania za artykuły sprzedawane cen wyższych od wskazanych w cennikach.

Niewolno odmawiać sprzedaży artykułów, na które ceny są uwiadczone w cenniku.

Właściciele przedsiębiorstw, względnie zatrudnieni przez nich pracownicy obowiązani są wydawać kupującym na ich żądanie **rachunki na sprzedane towary i przedmioty.**

W rachunkach winna być wskazana firma lub nazwisko właściciela, adres, data sprzedaży, jakość i ilość towaru i cena, za którą towar był sprzedany.

Właściciele przedsiębiorstw winni posiadać **oryginalne faktury** na wszelkie nabyte na sprzedaż towary.

Winni przekroczenia, względnie niewykonania powyższych zarządzeń, karani będą na podstawie art. 4 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej aresztem do 6 miesięcy i grzywną do wysokości 1.000.000 mk., lub jedną z tych kar.

Kradzież Rodałów z bóżnic żydowskich.

Złapanie złodzieja Lewka Wiskusa.

Gminy żydowskie w Polsce, sięgające swoimi początkami bardzo odległych czasów, posiadają w bóżnicach cenne manuskrypty biblijne, pisane ręcznie na pergaminie i słynące pod nazwą „Rodałów”. Każdy Rodał przedstawia olbrzymią wartość, tym większą im dłużej nad nim pracowano i im jest starszy. Rodał bóżniczy w Kazimierzu nad Wisłą, bardzo stary, pisany był w przeciągu 150 lat.

Tak samo w szeregu pomniejszych miasteczek polskich dochowały się stare Rodały, przedstawiające miljonową wartość.

W związku z powstawaniem nowych domów modlitwy, zapotrzebowanie na Rodały wzrasta. Są one przedmiotem pożądania ze strony złodziei bóżniczych którzy też w ostatnim czasie skradli aż dwa Rodały.

Jeden w Karczewiu pod Warszawą, drugi w starym miasteczku Drzewicy pow. Opoczyńskiego.

W poszukiwaniu za pergaminem karczewskim policja powiatu warszawskiego nadszpedzanie wpadła na trop złodzieja drzewieckiego.

Jest nim niejaki Lewek Wiskus,

zdemobilizowany żołnierz. Znając wartość starego Rodału, ukradł z tamtejszej bóżnicy stary pergamin, długości około 70 metrów, wartości zgórą dwóch milionów marek, który następnie postanowił spieniężyć w Warszawie.

Dokonawszy kradzieży, młody złodziej udał się pieszo do Warszawy i tu zatrzymał się u krewnych przy ul. Pawiej.

Ale po drodze widziano go w Raszynie niosącego podejrzanych kształtów rolę. Komendant tamtejszego posterunku, przod. Szaber udał się w ślad za podejrzanym i wreszcie udało mu się go odszukać.

Biblję znaleziono nocy dzisiejszej, podczas rewizji, jaką przeprowadziła policja powiatowa przy ul. Pawiej. Okazały pergamin schowany był do szafy i miał już podobno chętnych nabywców.

To też zarówno Rodał, jak i Lewek Wiskus powędrują jeszcze dzisiaj do Opoczna. Po odkażeniu — przepisaniem przez rytuał, biblja znowu powróci do prawych właścicieli bóżnicy w Drzewicy, Wiksus zaś zasiądzie na ławie oskarżonych za świętokradztwo.

Bandytyzm na Ukrainie.

CHARKOW, 19 lipca. (A. W.). Bandytyzm na Ukrainie wzmaga się z każdym dniem. Do Charkowa doszły bliższe szczegóły o nowym napadzie bandytów, tym razem na pociąg, idący z Polski do Kijowa. Koło stacji Romanówka, między Koziatynem a Fastowem, bandyci rozebrali szyny na przesłonięciu kilkudziesięciu metrów, a pociąg kurjerski, w którym był wagon dyplomatyczny, wiozący zwykłe kurjerów polskich, wykołait się, 8 wagonów spadło z toru, z których 4 zaczęły płonąć i spaliły się doszczętnie. Wagony te były nabite ludźmi, którzy nie zdążyli uciec. Skutkiem katastrofy jest około 100 zabitych, spalonych żywcem i około 30 rannych. Wagon dyplomatyczny ocalał całkowicie. Na miejsce katastrofy wyjechały władze kolejowe i policyjne. Dochodzenia nie wykryły śladów bandytów.

Dzisiejsze mosty.

BERLIN, 20 lipca (Russpress). „Rul” donosi, że na linii Bukareszt — Wiedeń, pod pociągami pośpiesznym, zawałił się most kolejowy. Katastrofa nie spowodowała za sobą licz-

Ciężka sytuacja czerwonych oficerów

Urządowe „Izwiestija” w Moskwie uskarżają się na ciężkie położenie korpusu oficerskiego czerwonej armii.

Dowódcy armii tej muszą szukać postronnych zarobków co przeszkadza stworzeniu mocnego rewolucyjnego czerwonego korpusu oficerskiego i opóźnia ostateczne sformowanie armii czerwonej.

Zdaniem „Izwiestiji” **troska o armię czerwoną musi być i nadal głównym przekazaniem władzy sowieckiej bez względu na to jak będzie przyjęta rosyjska propozycja rozbrojenia przez państwa sąsiadujące z Rosją,** gdyż zanim główne państwa militarne nie staną na stanowisku rządu sowieckiego, nie może być mowy o istotnym zmniejszeniu armii czerwonej.

Pierwsza kobieta w dyplomacji.

Panna Nudzieża Stancziów, córka bułgarskiego posła w Londynie została mianowana pierwszą sekretarką poselstwa bułgarskiego w Waszyngtonie. Jest to pierwszy wypadek mianowania kobiety na wybitny postępek dyplomatyczny. Dotychczas p. Stancziów, wdająca sześciu jejkami, pełniła obowiązki tłumaczki podczas konferencji pokojowej, oraz w Genewie, Liczy 27 lat.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dzisiejszym dniu na warszawskim zebrawaniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz wysokocennych zwyciężyła.

Korona austriacka uległa w dal-
szym ciągu znacznej niższej.

W dziedzinie papierów dywidendo-
wych i publicznych — bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 5890 — 5920 —
5940 — 5900.

Franki fr. 497.50—495.

Funt 25250.

Korony czeskie —

Marki niem. 11.65

Czeki i wpłaty.

Belgia 471.

Berlin 11.80—11.80.

Gdańsk 11.75—11.65.

Londyn 26250.—26.550.

Nowy Jork 5890—5920.

Drobne dolary 5920.

Paryż 500—502.

Praga 154.

Szwajcaria 1120.

Wiedeń 15.50—17.75.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za
100 rubli 218—215.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za
100 marek 55.50—55.25.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5450

Bank Kred. Warsz. 5500—5600

Bank Zł. ziem. pol. 1425—1400

Cukier 49000.—48500.

Firley 865.

Drzewo 1500.

Węgiel 7850—7700.

Lilpop 4575—4500.

Ostrowiec 3075.

Rudzi 2725—2700.

Starachowice 6500—6625.

Zyrardów 79500—79750.

Borkowski 1475—1440.

Zegluga 1710.

Polska nafta 1950—1980.

Cedola giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 20 lipca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) —
w placeniu 5910, w żądaniu 5940.

Dolary St. Zjedn. (czeki) w place-
niu 5920, w żądaniu 5940.

Franki belg. (czeki) — w plac. 470,
w żądaniu 475.

Franki franc. (got.) — w plac. 495,
w żądaniu 497.

Franki franc. (czeki) — w plac. 500
w żądaniu 504, w tranzakcji 500.

Funt 25250, w żądaniu 26450.

Kor. austr. (czeki) — w plac. 17—
w żądaniu 18.—

Kor. czeskie (got.) 133 w żada-
niu 135.

Marki niemieckie (got.) — w pla-
cieniu 11.65, w żądaniu 11.90.

Marki niemieckie (czeki) — w pla-
cieniu 11.60, w żądaniu 11.80.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi —
w plac. —, w żąd. 200.

4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi —
w plac. —, w żądaniu 190.

6 proc. obligacje m. Łodzi — w pla-
cieniu —, w żądaniu 87.

Miljonówka w plac. 1550, w żada-
niu 1575.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 19-go lipca. — Marka
polska 8.38—8.41 i pół, przekaz na War-
szawę 8.17,50—8.21,50, przekaz na Poz-
nań 8.23—8.26 i pół.

BERLIN, 18-go lipca. Marka polska
8.55, przekaz na Warszawę 8.42 i pół.
noty Kriesa 9 i pół.

ZURYCH, 18-go lipca. — Warsza-
wa 0.9.55.

GENEWA, 18-go lipca. Marka pol-
ska 0.9.55.

AMSTERDAM, 18-go lipca. Marka
polska 0.045.

PARYŻ, 18-go lipca. Marka pol-
ska 0.22.35.

LONDYN, 18-go lipca. Marka pol-
ska 24,600 czek, 25,600, gotówka za
funt.

N. JORK, 18-go lipca. — Warszawa
0.017.50.

Bawelna.

BREMA, 18-go lipca. Bawelna o g.
1-ej 260,80, o godz. 6-ej 261,70.

HAVRE, 18-go lipca. — Otwar-
cie: loco 342, sierpień 340, wrze-
sień 341, październik 342, listopad 000
grudzień 339.

Zamknięcie: loco 342, sierpień 340,
wrzesień 341, październik 340, listo-
pad 000,00, grudzień 337; sprzedano 5500
bel.

LIVERPOOL 18 lipca. Loco 13,44, na
lipiec 12,58, październik 12,27, gru-
dzień 12,17, styczeń 1923 r 12,05.

NOWY JORK, 18-go lipca. — Ba-
welna loco 22,20, na liscie 21,96, na
sierpień 22,10, na wrzesień 22,15, na
październik 22,15, na listopad 22,10.

Dowóz bawelny 7000.

NOWY ORLEAN, 18-go lipca. Ba-
welna loco 22.25.

Zagadkowe morderstwo małżonków Auger pozostało nierozwikłane.

Prowadzone w kilku kierunkach śledztwo rozpoczęło
na nowo.

Wykrycie tajemniczego morder-
cy małżonków Auger, absorbuje
całą uwagę czytającej publiczności
francuskiej. Od chwili morderstwa
upłynęło już z górą 10 dni, a wła-
dzom śledczym — mimo najwięk-
szego wysiłku — nie udało się
jeszcze pochwylić żadnych śladów.
Skutkiem tego zainteresowanie
wzrasta.

Śledztwo prowadzone w kil-
ku kierunkach, nie dało żad-
nego wyniku.

Wobec tego władze sądowe
zwróciły swoją uwagę na najbliż-
szych sąsiadów zamordowanego
małżeństwa, mianowicie na rodzi-
nę Baudry, u której już raz prze-
prowadzono wstępne dochodzenia.
Tym razem śledztwo miało być
decydującym w znaczeniu wyświe-
tlenia nierozwikłanej zagadki. Ale
po przybyciu władz śledczych —
panią Baudry, znaleziono w cięż-
kiej chorobie, oczekującej przybycia
na świat siódmego dziecka. Na
skutek opinii lekarza przesłuchanie
położnicy odłożono na później.
Natomiast postawiono kilka pytań
najstarszej córce Baudry. Zamiast
odpowiedzi dziewczyna zalała się
łzami.

Wówczas przetrząsnęto po-
wótnie całe mieszkanie ro-
dziny Baudry oraz miejsce
popelnienia zbrodni.

W komorze znaleziono koszulę,
która pomimo widocznego prania,
nosi na sobie jakieś podejrzan-
ne ślady. Na zewnątrz, na ramach
dymnika w dachu, wychodzącego
nawprost rzeki znaleziono kilka
krwawych plam. Zapytany o to
Baudry odrzekł, że plamy te po-

chodzą od krwi niedawno zabitego
barana. Opieczutowano także mo-
tykę o długim kiju, którą znalezio-
no nad brzegiem rzeki, a która
służyła najwidoczniej do zepchnię-
cia pomordowanych ciał w wodę.

Wszystkie atoli poszlaki nie
dają dotąd żadnej pewno-
ści, kto był zbrodniarzem.

Sędzia oczekuje na wyzdrowie-
nie pani Baudry i uzależnia dalsze
swoje postępowanie od jej zeznań.
Bowiem pierwsze jej zeznanie, ja-
kie złożyła w początkach śledztwa,
zawierają pewne podejrzan-
ności. Jej mąż zajęty pracą na
daleko położonej fermie wychodzi
z domu o piątą rano i wraca do-
piero późnym wieczorem. Zasta-
nawiającym jest fakt, że morderca
zamiast posługiwać się łódką Bau-
dry, stojącą tuż pod ręką, wolał
użyć innej łódki, będącej w znacz-
nem oddaleniu od miejsca doko-
nanej zbrodni. Dziwnem wydaje
się także i to, że stary Baudry,
jeżdżący także kanałem, nie zau-
ważył pływających trupów.

Do wytłumaczenia pozosta-
je jeszcze trzecia ważna
rzecz:

Dlaczego małżonków Auger za-
mordowano przy drugim brzegu,
na którym stoi domostwo Baudry,
nie zaś na tym, na którym mieszkali
pomordowani starszankowie.
Przypuszczenie, jakoby zbrodni
mogli się dopuścić przejeżdżający
barkarz jest wykluczone. Zbrod-
niarz był dobrze obznajmiony z
rozkładem mieszkania swoich ofiar,
co dowodzi, że musiał to być ktoś
z bliskich znajomych.

Staletni senator skarży się na suchotę Nowego Jorku.

Były senator Stanów Zjednoczo-
nych, Cornelius Cole, dobiegający lat
100, ponownie przybył do Nowego Jor-
ku po latach 40, podziwiając zmiany,
jakie w czasie tym zaszły.

Czerstwo się jeszcze trzymający
senator, który po raz pierwszy zasiadł
w kongresie w roku 1851, zwiedził Ri-
verside, drapacze nieba, osławione tea-
try kinematograficzne i wszystkim się
wielce cieszył. Senator nie entuzjaz-
muje się równouprawnieniem kobiet,
a prohibicją przyprawia go o gniew.
— Wyraźniście dobre wino na Kalifornji
i mimo to dożyliśmy wszyscy długiego
wieku. Nie jestem za pijanstwem i za
sprzedażą wysokoprocentowych tru-
nków, ale nie jestem i za prohibicją zu-
pełną — oburza się starszek.
Pan Cole nie odważył się jednak

na wycieczkę aeroplanem pomimo, że
wewnątrz jego, będąca sama pilotem, za-
prasała go usilnie. Dziadek przyobie-
cał uczynić zadość jej życzeniu, ale jak
skończy 101 lat życia.

Walka z ewentualnym strejkem górników w Ameryce.

WASZYNGTON, 19 lipca (Pat)
Koła rządowe uznały konieczność
opracowania planu uruchomienia
kopalni w przeciągu 48 godzin.
Praca odbywałaby się pod opieką
wojska. Prezydent Harding uważa,
że należy zmobilizować pewną
ilość ochotników w celu ujęcia
ich, gdyby okazała się niedosta-
teczna ilość robotników gotowych
do pracy.

Organizowanie cerkwi unickiej na Ukrainie.

LWÓW, 19 lipca (A. W.). „Hro-
madskij Wistnyk“ potwierdza wiado-
mość, podaną już przez koresponden-
ta agencji wschodniej pogranicza nad
Zbruczem, że księża grecko-kat. emi-
granci z Małopolski wschodniej, pod-
jęli na Ukrainie akcję, w celu zorga-
nizowania cerkwi unickiej na Ukrainie
sowieckiej. Z tego względu władze so-
wieckie oddały do dyspozycji kilka by-
łych kościołów rzymsko-kat., których
proboszczowie zmuszeni byli wyjechać
do Polski wskutek prześladowań bol-
szewickich.

Pociąg z komunistami.

KOWNO, 20 lipca (A. W.) —
Przez terytorjum Litwy kowieńskiej
przejechał wczoraj pod silnym kon-
wojem pociąg, wiozący komuni-
stów, wysiedlonych z różnych państw
europejskich.

Wielka katastrofa kolejowa w Rosji.

MOSKWA, 19 lipca (AW) —
Między stacjami Romanowo i Pa-
czenewka nastąpiła wielka katastro-
fa kolejowa. Do tej pory ustalo-
no 14 osób zabitych, 5 ciężko i
14 lekko rannych. Powodem ka-
tastrofy było zniszczenie toru przez
bandytów.

Najnowsze modele pasków

paciorek, dze-
towych i drewnia-
nych oraz TOREBKI
paciorek, tanio do
nabycia. Andrzeja 48
m. 13, lewa oficyna.

KUPUJĘ

i placę najlepiej za bry-
lanty, złoto, perły, reby,
sztuczne, dywany i futra

N. Warszawski
Piotrkowska 9
lewa of. II piętro.

Dr. Rózaner

powrócił 330-40
Choroby skórne i
weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. i od
godz. 4—8.
Dzielnia № 9.

M. PREVOST.

Rękawiczki.

(Z pamiętnika urzędnika).

Nie powiem, aby moja urzęd-
nicza karjera mi się naprzykrzyła,
ale w każdym bądź razie nie za-
dawał mi. Pracuję niezbyt
wiele; prócz pensji mam niewiel-
ką rentę, którą odziedziczyłem po
rodzicach; jestem zdrow, mam ład-
ną żonę, która umiała mi urządzić
ognisko domowe, a jednak nie
czuję się szczęśliwym — czegoś
mi jest brak, ale czego? — sam
nie wiem. Być może, iż najwy-
czajniej nie potrafię korzystać z
życia i zawsze mi się wydaje, iż
dzisiejszego dnia nie należy brać
w rachubę, że jest on jeno przed-
mową do „j u t r a”, które mi przy-
niesie szczęście.

Ale w chwilach rozmyślań, jak
naprzykład, teraz, doskonale zdaje
sobie sprawę, iż to tajemnicze
„jutro“ nigdy nie nastąpi i, że do
końca mego życia będę pędzić na-
wzrost spokojny żywot.

Ta moja obojętność do życia
jest winą wychowania, jakie otrzy-
małem w domu rodzicielskim. Zbyt
lekko życie pędziłem w młodości.
Pieśczone mnie, jak lalkę. Wszy-
stkie moje kaprysy były momental-
nie spełniane, ale nigdy nie ośmia-
liłem się powziąć samodzielnej do-
czyni. Ożeniono mnie dokoła na
posadę urzędnika, nie mogąc

zupelnie w tych kwestiach mego
zdania. I nawet sam uwierzyłem,
iż pragnę się pobrać z ładną i mi-
łą Lucy, która miała dwadzieścia
tysięcy posagu. Ożeniłem się i
nie żałuję tego. Zresztą, bez cu-
dziej pomocy nigdy w życiu nie
potrafiłbym się ożenić. Pożatem
Lucy odznacza się energią, prze-
zornością i zdolnością wygodnego
urządzania się w każdej sytuacji —
tych wszystkich zalet ja nie po-
siadam.

Ona mi uczyniła życie lekkim i
przyjemnym. Jej jestem obowiąz-
zany, iż mnie przeniesiono do Pa-
ryża, że mam dobre jedzenie, ład-
ne urządzenie mieszkania, którego
mi zazdroszą wszyscy koledzy i
niewielkie oszczędności, dzięki któ-
rym możemy spędzać co rok kil-
ka miesięcy nad morzem. Lucy
ma charakter spokojny i nigdy się
ze sobą nie kłócimy.

Zawsze jej bezgranicznie ufa-
łem, nigdy nie ośmieliłem się na-
wet przypuszczać, że Lucy mogła-
by mnie zdradzić.

Po raz pierwszy ta myśl „nie
przyszła mi do głowy“, ale była
mi podpowiedziana. Oddaliśmy
wtedy służącą za arogancję. A
następnego dnia otrzymałem list,
w którym mnie zawiadamiano „że
żona moja ma kochanków“, od
których bierze pieniądze; że ja je-
stem albo dupkiem, albo jeszcze
gorzej...“

Odrzuć poznałem charakter pi-
smo służącej, i spaliłem list, nie
wspominając o nim żonie. Mogę

zaznaczyć, iż spokój mój nie był
naruszony a zaufanie do żony za-
chowane.

Kiedys byłem z Lucy w tea-
trze. Główną bohaterką sztuki by-
ła wielkoświatowa dama, która
prowadziła dom na szeroka skalę,
otrzymując na to środki od swoich
kochanków. Dlaczego wtedy bo-
jaźń ścisła moje serce?... Dla-
czego przestałem słuchać aktorów
i poczęłem obliczać dochody i roz-
chody naszego budżetu?... Dla-
czego to pytanie dręczyło mnie
całą noc i cały dzień, dopóki nie
przekonałem sam siebie, że nie
żyjemy ponad stan, że nie wyda-
jemy więcej, niż zarabiamy?...

W każdym bądź razie spędzi-
łem bardzo ciężki tydzień.
Ale to są wszystko głupstwa
w porównaniu z tem, co przeży-
łem wczoraj. Wyszedłem z biura
wcześniej, niż zwykle, gdyż po-
lecono mi oddać w ministerstwie
robót publicznych kilka ważnych
papierów. Po wypełnieniu pole-
cenia, poszedłem prosto do domu.

Nie od razu otworzono mi drzwi.
Gdy sobie to wszystko teraz przy-
pominał, zdaje mi się, iż służąca
zmieszała się na mój widok. Ale
być może, iż jest to tylko moje
przewidywanie.

Ale rzecz pewną jest to, iż
kiedym po minucie wszedł do po-
koju, Lucy była taka blada, że się
przeraziłem. Usiadłem naprzeciw
niej — wyszywała przy oknie —
i troskliwie poczęłem wypytywać
o zdrowie. Uśmiechając się,

odpowiadała urywanymi zdaniem:
„Jestem zdrowa!“... Zapewnia-
cie, że czuję się znakomicie!... I
rzeczywiście powoli rumieńce, wra-
cały na jej twarz.

Nagle ja poczułem, że bladnę.
Ujrzałem na kominku parę męskich
rękawiczek, które napewno nie by-
ły moje. Znaczący się w pokoju
mojej żony był męczyzna i zоста-
wił swoje rękawiczki!... Lucy spo-
strzegła, iż siedzę, jak zahypnoty-
zowany. Ona także spojrzała na
kominek i zauważyła rękawiczki;
znow zbladła, prawie zzieleniała,
ale nie powiedziała ani słowa. Ja
także nie mówiłem.

Te dwie minuty były straszne.
Wreszcie nie wytrzymałem i wy-
szedłem z pokoju. Udałem się do
gabinetu, upadłem na krzesło i
powoli przychodziłem do siebie.

— Cóż mam czynić? — zapy-
tywałem siebie. — Czy zażądać od
niej wyjaśnień, czy też bez za-
dnych ceregieli zrobić jej skan-
dał?...

Myśl o katastrofie, którąby mo-
gła przeinaczyć moje życie —
prerażała mnie? Ale nagle przy-
pominałem sobie rękawiczki, leżą-
ce na kominku, i zachciało mi się
krzyczeć i kogoś bić.

Nie wiem po co znow wstałem
i poszedłem do pokoju żony.
Siedziała wciąż przy oknie i uda-
wała, że śpi. Spojrzałem na
kominek — rękawiczki zniknęły.
Zrobiło mi się źle.

Znow usiadłem naprzeciw niej.

Czułem się tak rozbitym i
zmęczonym, jakbym wypełnił cięż-
ką pracę, albo — szczęśliwie uni-
knął śmiertelnego niebezpieczeń-
stwa. Szukałem słów, ale nie
znajdowałem ich; nic nie mówi-
łem, nic... Lucy siedziała w mil-
czeniu, nie podnosząc oczu. Za-
padł zmrok. Służąca przyszyła i
zameldowała: „Obiad podany“.
Nie drgnąłem. Lucy rzekła: „Chodź
na obiad, mój przyjacielu!...“

Nie odpowiedziałem jej, ale
poszedłem za nią do jadalni. O-
biad przeszedł w ponurem milcze-
niu. Lucy zadała mi dwa — trzy
pytania, jak spędziłem dzień. O-
dpowiadałem tylko sucho „tak“ lub
„nie“. Lucy, jakby tego nie zau-
ważyła; odzyskała poprzednią pe-
wność siebie; była zupełnie spo-
kojna, tak spokojna, iż chwilami
czułem, że poczynam wątpić w
rzeczywistość widzianego.

Poszedłem wcześniej spać. Z
trudem zasnąłem, ale spałem dłu-
go. Gdy się nazajutrz obudziłem,
czułem się lepiej. Czyż pomówię
z nią?...

Mam takie wrażenie, jakbym
miał język związany, a ręce skute
jakby mnie ktoś uroczył. A zresztą
— rozmówić się z nią powinie-
nem wczoraj. Od wczoraj — jeśli
jest winna — zdążyła wykombino-
wać jakieś wyjaśnienie.

A jeśli jest niewinna?...

(Przetłumaczył W. P.)